

# Remigiusz Sobański

---

## Słowo wstępne na ogólnopolskim symposium kanonistów w ATK w dniu 2 maja 1983 r.

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 27/1-2, 241-245

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. REMIGIUSZ SOBĄŃSKI

**SŁOWO WSTĘPNE NA OGÓLNOPOLSKIM SYMPOZJUM  
KANONISTÓW W ATK W DNIU 2 MAJA 1983 R.**

Pragnę jak najserdeczniej dołączyć się do słów Księdza Dziekana i gorąco wszystkich Państwa powitać. Mimo że przy pokonywaniu odległości nie możemy jeszcze dostosować do tempa epoki odrzutowców i rakiet, to jednak koledzy przyjechali także z odległych miejscowości — z czego bardzo się cieszymy, za co jesteśmy wdzięczni — a dziękujemy także Księdzu Dziekanowi Tadeuszowi Pawlukowi za zorganizowanie naszego spotkania. Korzystam z okazji, by w imieniu wspólnoty uczelnianej i całej polskiej rodziny kanonistycznej złożyć Księdzu Dziekanowi gratulacje z racji obdarzenia go przez Ojca Św. godnością protonotariusza apostolskiego. Życzymy Mu, aby Jego owocna praca dla Kościoła i nauki nadal spotykała się z zasłużonym uznaniem.

Spotykamy się, bo istnieje ku temu słuszna i rozumna, powiedziałbym poważna i nagła, przyczyna. Jest nią nowy Kodeks. Stanowi on wydarzenie w życiu Kościoła łacińskiego, pociągające za sobą szczególne zadania dla kanonistów. Od nich oczekuje zarówno prawodawca jak i wierni, że podejmą się wyjaśniania, interpretacji, praktycznego naświetlenia i wszelkiej pomocy przy wdrażaniu nowego prawa. Kodeks jest oczywiście własnością całego Kościoła, wszyscy wierni są podmiotem prawa i każdy z nich może i powinien posiadać ów *intellectus legis*, ale jak w każdej dziedzinie życia, przede wszystkim w tych praktycznych, przydatni są i wręcz nieraz potrzebni fachowcy. Kanonistom, zwłaszcza już kanonistom polskim, nie trzeba przypominać tego zadania. Tworzą oni pierwszy szereg wiernych, którzy czekali na nowy Kodeks — a nawet dla tych, którzy uważali promulgację za przedwczesną, stanowi on wydarzenie kościelne oraz istotny fakt prawny, którego nie mogą pominąć, jeśli nie chcą utracić własnej tożsamości.

Rzeczywiście kanoniści żwawo podjęli się swoich zadań. Kodeks się studiuje, tłumaczy, ukazują się już pierwsze artykuły, ośrodki kanonistyczne urządzają sympozja, kursy, specjalne wykłady — każdy z nas ma w kieszeni plik zaproszeń do tak czy inaczej czynnego w nich udziału. Nowy Kodeks będzie przedmiotem imprez wielkich — jak np. V Międzynarodowy Kongres Prawa Kanonicznego, czy też mniejszych — jak np. naszego dzisiejszego sympozjum. Nie mogło być innego tematu jak właśnie nowy Kodeks.

Pierwsze zadanie kanonistów to poznanie tekstu. *Oportet scire legem*. Poznanie fenomenu prawa wcielonego w ustawę (a także w zwyczaj, praktykę administracyjną i orzecznictwo) to najbardziej typowe, własne zadanie kanonisty. Jeżeli nauka to *cognitio per causas*, to tekst ustawy stanowi dla kanonisty ową *causa proxima*, którą koniecznie, na pierwszym etapie i w pierwszym rządzie musi się zainteresować. Dlatego teraz wszyscy pracujemy z Kodeksem w rękę.

Ale nie tylko. Tekst ma swoje dzieje, zarówno przed promulgacją, jak i po niej. Prenatalna historia ustawy to nie tylko fazy jej przygotowania, sekwencja schematów, ale także okoliczności jej powstania, do których odsyła stary k. 18 i nowy 17, przesłanki samej idei nowego prawa, jej społeczne, kulturowe, a przede wszystkim eklezjalne tło — cała ta topografia pejzażu, która każdemu zjawisku dodaje plastyki.

Równie ważne są dla prawnika losy ustawy już obowiązującej, jej zamierzone i nie zamierzone reperkusje, które miał na myśli Gracjan, gdy mówił *de moribus utentium quibus leges firmantur*<sup>1</sup> i na które w latach dwudziestych zwrócił uwagę G. le Bras zaniepokojony znikomą efektywnością prawa, które wykładał.

Prawo jest zjawiskiem historycznym. Polskim kanonistom, wykazującym duże predylekcje do badań historycznych nie trzeba na to zwracać uwagi. Mimo to sądzę, że dobrze będzie z okazji nowej kodyfikacji uświadomić sobie głębiej historyczność prawa. W samej idei Kodeksu — abstrakcyjnego, ogólnego, nie skierowanego do konkretnej sytuacji, bazującego na poznaniu tzw. natury rzeczy, brzmi bowiem nuta jakiejś ponadczasowości.

Za Kodeksem stoi pewna rzeczywistość mająca swoją naturę w sensie istotnych cech charakterystycznych, przymiotów. Jest nią Kościół, którego naturą jest właśnie nadnaturalność. Dlatego kanonista, który swoją pracę wprzega w misję Kościoła, musi pamiętać, że ostatecznie przedmiotem jego badań jest Kościół, że mówiąc o prawie kościelnym wypowiada się o Kościele — oraz że prawo kościelne poznaje on nie tylko przez Kodeks, ową *causa proxima*, lecz przez Kościół — *causa ultima*. W Kodeksie zawiera się wiara Kościoła, wszystkie te prawdy, które uznano za ważne dla kształtowania życia Kościoła. Tym przecież tłumaczy się ogromna ilość zawartych w nim definicji legalnych.

Wiara Kościoła i wiara w Kościół jest jedna, ale ona nie jest marmurowym pomnikiem, lecz żywą rzeczywistością, realizowaną w historii, różnych kulturach, uwarunkowaniach, mentalnościach. Znajduje to swoje odbicie w eklezjologii, w kategoriach pojmowania Kościoła. *Civitas dei, respublica christiana, societas perfecta, communio* — że wymienię tylko te, które historycznie najmocniej zaznaczyły się na kształcie prawnym Kościoła. Wiadomo, że na Soborze Watykańskim II do-

---

<sup>1</sup> D. 4, c. 2.

szyły do głosu dwie eklezjologie, które idą obok siebie, zwłaszcza w głównych jego dokumentach, tj. w konstytucjach *O Kościele* i *O objawieniu Bożym*<sup>2</sup>.

We wstępnym przemówieniu, jakie mi dziś przypadło, nie miejsce na rozważanie, którą eklezjologię przejął Kodeks. Sygnalizuję natomiast problem, bez którego naświetlenia nie sposób wyłożyć zawartość kanonów Kodeksu, jeśli nasza praca nie ma ograniczyć się do — przednaukowej w gruncie rzeczy — interpretacji gramatycznej. Zwłaszcza, że przyjęta eklezjologia pociąga za sobą określone rozumienie prawa. Wspominam o tym, gdyż mamy przecież ambicje być obecnymi w świecie prawa, w naukach prawnych. A tam oczekują od nas nie przedstawienia takich czy innych dyspozycji szczegółowych, lecz prezentacji kościelnych koncepcji prawnych i głębszych mechanizmów rządzących tym prawem (Dlatego błędne jest mniemanie, jakoby dla zapewnienia obecności kanonistyki w kulturze prawnej należało przejąć świeckie koncepcje i kategorie myślowe. Odwrotnie, obecność kanonistów w kręgach prawniczych będzie wtedy tylko twórcza i sensowna, gdy skupią się na właściwym, teologicznym charakterze prawa kościelnego).

Mówię o tym, gdyż czekające nas zadanie studiowania, interpretacji i wykładu tekstu nowego Kodeksu zawiera w sobie pewne niebezpieczeństwo zatrzymania swoich zainteresowań na tekście, na powierzchni kościelnego fenomenu prawnego. Oczekiwania skierowane pod naszym adresem ze strony Ludu Bożego i jego pasterzy, służebny charakter naszej pracy, mogą ją łatwo zredukować do zabiegów technicznych, uczynić z kanonistów zwykłych repetytorów, kazuistów, zaś całą ich twórczość sprowadzić do referowania treści Kodeksu. Niebezpieczeństwo takie jest tym zdradliwsze, że nowy Kodeks z całą pewnością pociągnie za sobą liczbowy wzrost publikacji, boć przecież trzeba będzie go wyłożyć. To z całą pewnością pierwsze i aktualnie pierwszoplanowe zadanie kanonistów. To pierwszy, ale najniższy, stąd konieczny, ale nie jedyny stopień naszej pracy. W Iheringowym rozumieniu naukowej pracy prawniczej byłaby to płaszczyzna analizy, z której należy wejść na wyższe poziomy koncentracji i konstrukcji. Dziś jesteśmy już bogatsi o doświadczenia sprzed 60 lat, gdy po ogłoszeniu pierwszego Kodeksu ilościowy wzrost publikacji szedł w parze z obniżeniem się naukowego poziomu kanonistyki, której produkcja była wprawdzie pełna erudycji, ale kompilatorska, schematyczna, mało krytyczna, pozbawiona oryginalności, a kanonistów uznano za „*illustratori di parole e di locuzioni*” (Jemolo)<sup>3</sup>.

Przypominając tę sytuację pragnę jednak powiedzieć, że chodzi nie,

---

<sup>2</sup> A. Acerbi, *Due ecclesiologie: Ecclesiologia giuridica ed ecclesiologia di comunione nella Lumen gentium*, Bologna 1975.

<sup>3</sup> Zarzuty, a także polemikę, referuje m. in. E. Corecco, *Il rinnovo metodologico del diritto canonico*, La Scuola Catt. 94 (1966) 3—35, zwłaszcza 8—10. Por. także R. Sobański, *Kryzys czy odrodzenie nauk prawa kanonicznego?*, Prawo kan. 24 (1981) 1—2, 23—35.

tylko o ambicje naukowe i prawniczy prestiż kanonistyki. Gra toczy się o sposób pojmowania naszej służby kościelnej. Swoista „spiritualizacja” prawa kościelnego dokonana na Soborze Trydenckim, kiedy to prawo kanoniczne definitywnie przestało być *ius christianitatis*, a stało się wewnętrznym prawem Kościoła mającym zabezpieczyć dyscyplinę, spowodowała zawężenie horyzontów kanonistycznych. Kanoniści pracowali na wewnętrzny, dyscyplinarny użytek Kościoła — społeczności, ale już nie — jak dawniej — jednej społeczności chrześcijańskiej, lecz jednej ze społeczności, pozostającej zresztą wobec innych w stanie teologicznie nie dość rozpracowanego napięcia. Charakterystyczne dla tej mentalności są np. dawne dyskusje na temat, czy biskup winien być teologiem czy kanonistą. Odpowiedź brzmiała: na terenach wyznaniowo zróżnicowanych teologiem, bo tam trzeba głosić wiarę katolicką, zaś na terenach jednorodnie katolickich kanonistą, bo tam trzeba rządzić Kościołem! A i dziś kanonistę sprowadza się nieraz do takiego, co potrafi kanon objaśnić, ale też w razie potrzeby odpowiedni kanon podsunąć. Kanoniści są potrzebni do sprawnego funkcjonowania.

Mówię o tym, bo w nowym Kodeksie łatwo wyczytać troskę o sprawne funkcjonowanie Kościoła, chociażby w dążeniu do precyzyjnego określenia funkcji i kompetencji, do zapewnienia właśnie porządku prawnego. A porządek łatwo utożsamić z samą formą, czemu zresztą sprzyja bezsporna dominanta aspektów formalnych w stojącej u podstaw Kodeksu koncepcji ustawy<sup>4</sup>. A stąd już tylko krok do formalizmu prawnego — wiernych, przełożonych, może nawet kanonistów.

Naszym przeto zadaniem, skoro mamy już Kodeks w rękę, jest mocne osadzenie go w życie Kościoła. Biegłość w metodach prawnych trzeba połączyć z hermeneutyką misterium chrześcijaństwa. Musimy wykazać, że w ustawowej formie tkwi bogata treść (w szeregu przypadkach ułatwią nam to definicje legalne), że kompetencje ustalone przez Kodeks to partycypacja darów zbawczych, że mechanizmy sprawności i funkcjonowania wspólnoty spoczywają w wierze. Musimy wreszcie służąc wprowadzeniu Kodeksu w życie wykazać, że prawo ludzi nie dzieli, nie rozstawia po kątach, ani też nie pozbawia ich wolności, lecz jest czynnikiem ich scalania, oraz wezwaniem do rozkwitu wolności. Paweł VI przemawiając do uczestników II Międzynarodowego Kongresu Prawa Kanonicznego przestrzegał kanonistów, że ograniczając prawo kościelne do porządku nakazów zadaliby gwałt Duchowi, i określili ich zadanie jako zgłębianie dzieła Ducha, wyrażającego się w prawie kościelnym<sup>5</sup>.

Wspomniałem co dopiero Rudolfa v. Iheringa. Od czasów jego trzymatomowego dzieła o duchu prawa rzymskiego<sup>6</sup> duch prawa stał się

<sup>4</sup> P. Lombardía, *Legge e consuetudine nel nuovo Codice*, L'Osservatore Romano n. 41 (19.2.1983), s. 4.

<sup>5</sup> Przemówienie z 17.9.1973 — PPK VII, 3, 140.

<sup>6</sup> *Geist des römischen Rechts auf den verschiedenen Stufen seiner Entwicklung*, I—III, Leipzig 1852—1865.

przedmiotem zainteresowań prawniczych. Także duch prawa kościelnego<sup>7</sup> — przy czym jest rzeczą charakterystyczną, że pierwszą pracę o duchu poprzedniego Kodeksu napisał prawnik-protestant<sup>8</sup>. Dziś jednak również kanoniści są przygotowani i skłonni odkrywać ducha prawa. Nie muszą zresztą tego ducha dopiero definiować, lecz oddać się jemu w służbę, być do dyspozycji narzędnej. Bo duch prawa kościelnego to nie idea, abstrakcja, wydedukowana zasada, ale Duch Chrystusa i Jego Ojca, który ożywia, jednoczy i napędza Kościół, który objawia się i uobecnia jako prawda i miłość — Duch, który tworzy braterską wspólnotę będącą jako wspólnotowy organizm narzędziem jego zbawczego działania.

Pozwolę sobie zakończyć cytatem ze wzmiankowanego przemówienia Pawła VI: „Jeśli prawo kościelne ma swój fundament w Chrystusie, jeśli ma znaczenie znaku wewnętrznego działania Ducha, winno wyrażać i popierać życie Ducha, sprowadzać owoce Ducha, być narzędziem łaski i więzią miłości. Waszą pracą — zwraca się Paweł VI do kanonistów — stymulują przede wszystkim wymogi Ducha, który działa w Kościele”<sup>9</sup>.

KS. MARIAN ZUROWSKI

### **NOWE PRAWO MAŁŻEŃSKIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO (REFLEKSJE WSTĘPNE)**

Znamienną jest rzeczą, że nowy *Kodeks Prawa Kanonicznego* zgodnie z wytycznymi Soboru Watykańskiego II zastosował różny od dotychczasowego układ materii, w którym prawo małżeńskie znalazło się w księdze IV, omawiającej kościelną funkcję uświęcania. W części pierwszej *O Sakramentach* tytuł VII obejmuje więc kanony od 1055 do 1165. Zgodnie z myślą soborową Kodeks stara się przedstawić w normach prawnych małżeństwo jako wspólnotę życia ukierunkowaną na dobro i doskonałość samych małżonków, których owocem miłości wzajemnej jest prokreacja. Ażeby mieć w miarę możliwości całościowe spojrzenie na to tak ważne w życiu Kościoła zagadnienie pragnę zwrócić uwagę szczególnie na zasadnicze elementy nowe, które modyfikują dotychczasowy stan prawny. Twórcy *Kodeksu* starali się w nowym prawie podkreślić ideę soborowej decentralizacji, stąd większy nacisk został położony na uprawnienia biskupów i Konferencji Episkopatu oraz na ducha ekumenizmu i troskę duszpasterską.

W *Kodeksie Prawa Kanonicznego* z 1917 roku nie posiadaliśmy definicji małżeństwa. Nowe natomiast prawo stara się w związanych sło-

<sup>7</sup> Por. R. Schwarz, *Vom Geist des Kirchenrechts*, Österr. Archiv f. Kirchenrecht 31 (1980) 223—240.

<sup>8</sup> U. Stutz, *Der Geist des Codex Iuris Canonici*, Stuttgart 1918.

<sup>9</sup> PPK VII, 3, 140.